

# Szkola to wiazienie

Aleksander Piński

## Wywiad z prof. Peterem Grayem, amerykańskim psychologiem

**W swojej najnowszej książce pisze pan, że szkoła to wiazienie. To dość mocne słowa. Czy może je pan uzasadnić?**

Wiazienie to każde miejsce, w którym ludzi pozbawia się wolności i trzyma w zamknięciu wbrew ich woli. Uczniowie nie mają wyboru. Muszą chodzić do szkoły, nawet gdyby chcieli robić coś zupełnie innego. Co więcej, w większości krajów muszą do niej chodzić, nawet gdyby także ich rodzice uważali, że powinni robić coś innego.

## **Czy naprawdę nie widzi pan różnicy między wiazieniem a szkołą?**

I w wiazieniu, i w szkole są kary za niewykonywanie poleceń. Ale różnice oczywiście są. Na przykład więźniowie spędzają znacznie mniej czasu niż uczniowie na robieniu dokładnie tego, co im się każe. Poza tym w wiazieniu zamyka się za karę. Na szkołę „skazywany” jest każdy uczeń. Jedynym kryterium jest wiek.

**Z tego, co pan powiedział, wynika, że nauczyciele są odpowiednikami strażników więziennych. Czy to nie przesada nazywać pedagogów „klawiszami”?**

Fakt, że szkoła to wiazienie, jest tajemnicą poliszynela właśnie dlatego, by nie ranić uczuć nauczycieli. Oznacza to bowiem, iż wielu skądinąd przyzwoitych i mających dobre intencje ludzi przykładą rękę do pozbawiania wolności naszych dzieci. Uświadomienie sobie tego faktu byłoby dla nich z pewnością mało komfortowe.

## **A może ograniczenie wolności dzieci przez szkołę jest dla nich korzystne?**

Kilka lat temu psychologowie Mihály Csíkszentmihályi i Jeremy Hunter przeprowadzili badanie na 800 uczniach z 33 szkół w USA. Dali im specjalne zegarki, które wysyłały sygnał, kiedy powinni wypełnić kwestionariusz i opisać swój nastrój. Okazało się, że najmniej szczęśliwe dzieci były w czasie pobytu w szkole. Co ciekawe, nastrój spadał drastycznie już w niedzielę wieczorem, kiedy zbliżał się koniec weekendu i moment pójścia do szkoły.

**Chce pan powiedzieć, że to oświata wpędza uczniów w depresję?**

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat drastycznie wzrosła w USA liczba godzin, które uczniowie spędzają w szkole. W tym okresie równie drastycznie zwiększył się odsetek dzieci z problemami psychicznymi. Na przykład w 1948 r. tylko 4,1 proc. nastolatków w wieku 14–16 lat zgadzało się z twierdzeniem: „Obawiam się, że zwariuję”, a w 1989 r. już 23,4 proc., czyli prawie co czwarty! Od 1950 r. odsetek samobójstw wśród nastolatków zwiększył się czterokrotnie.

### **A skąd pan wie, że ta zbieżność nie jest przypadkowa?**

W tym samym okresie odsetek samobójstw wśród osób w wieku 25–40 lat wzrósł jedynie nieznacznie, a wśród tych powyżej 40. roku życia nawet spadł. Depresje i nerwice występują najczęściej wśród osób, które mają poczucie, że nie kontrolują własnego życia. A trudno mieć nad nim kontrolę, skoro cały dzień w szkole wykonuje się polecenia nauczycieli, a po powrocie do domu odrabia się zadane przez nich prace domowe.

*Za 50 lat współczesne szkoły będzie się uważać za barbarzyński relikw z przeszłości*

### **To może powinniśmy zreformować szkolnictwo publiczne?**

Problem z systemem szkolnictwa publicznego polega na tym, że jego zadaniem nigdy nie była edukacja, ale indoktrynacja i nauczanie posłuszeństwa wobec władzy. Politycy doszli do wniosku, że to państwo powinno się zająć edukacją obywateli, gdy pod koniec XVIII w. w Prusach obywatele zaczęli zagrażać panującemu systemowi feudalnemu: chłopci buntowali się przeciwko swoim panom, mnożyły się powstania, coraz głośniej mówiono o rewolucji. W 1794 r. król Prus Fryderyk Wilhelm II ogłosił, że obowiązkowa publiczna edukacja stała się funkcją państwa niezbędną do zapewnienia mu bezpieczeństwa, zaraz obok obowiązkowej służby wojskowej.

### **Chce pan powiedzieć, że mitem jest przekonanie, iż publiczne szkolnictwo powstało po to, by dać edukację tym, których nie było na nią stać?**

Na początku XIX w. trzy czwarte mieszkańców USA, wliczając w to niewolników, umiało czytać i pisać. W rozwiniętych krajach Europy odsetek ten był podobny. Odsetek umiejących czytać i pisać był wyższy niż liczba miejsc pracy, które tego wymagały.

Celem państwowej edukacji nie było więc zlikwidowanie analfabetyzmu, tylko przejęcie przez polityków kontroli nad tym, co ludzie czytali, co myśleli i jak się zachowywali.

### **Mówi pan o zaszłościach historycznych. Czy w dzisiejszych czasach nie możemy wykorzystać publicznego szkolnictwa tak, by służyło uczniom?**

Chodzi o to, że w tym modelu edukacja to wiedza, którą dorośli wtłaczają dzieciom. Z tym że ten sposób uczenia się jest bardzo mało skuteczny. W jednym z eksperymentów psycholog Laura Schulz pozwoliła grupie dzieci w wieku czterech–pięciu lat bawić się zabawką, która emitowała dźwięki i światło – w zależności od tego, który guzik naciśnięto. Równocześnie w drugiej grupie nauczyciel dokładnie objaśnił, jak działa zabawka i jaki efekt wywołują poszczególne guziki. Okazało się, że w pierwszej grupie dzieci bawiły się znacznie dłużej niż w drugiej.

Ci ostatni uznali, że nauczyciel powiedział im wszystko, czego mogą się dowiedzieć. Nie ma powodu, by sądzić, że ten sam efekt nie występuje w szkole.

### **A nie można uczniów zachęcić do nauki ocenami albo innymi nagrodami?**

Na początku lat 70. na Uniwersytecie Michigan przeprowadzono eksperyment na grupie przedszkolaków, które bardzo lubiły malować flamastrami. Podzielono ją na dwa mniejsze zespoły: jeden poproszono o namalowanie rysunku, nie oferując nic w zamian. Drugiemu obiecano nagrodę w postaci atrakcyjnego dyplomu. Ci, którym dano „marchewkę”, namalowali wyraźnie gorsze rysunki, a poza tym spędzili nad nimi o połowę mniej czasu niż ich koledzy z pierwszego zespołu. Podobne eksperymenty przeprowadzano na osobach w różnym wieku i zawsze efekt był taki sam: nagrody nie tylko nie pomagają, ale nawet szkodzą w edukacji.

### **Skoro obowiązkowe publiczne szkolnictwo szkodzi, to co wprowadzić w zamian?**

Prawie w całej historii świata edukacja dzieci była w ich własnych rękach. Tak jak dzieci rodzą się z instynktowną potrzebą jedzenia i picia, tak samo naturalne jest ich pragnienie, by uczyć się tego, co im potrzebne, żeby mogły sprawnie funkcjonować w otaczającym świecie. Jesteśmy kierowani wrodzoną ciekawością, chęcią zabawy i nawiązywania kontaktów. U zdrowego człowieka pędu do wiedzy nigdy nie da się zaspokoić.

### **Sugeruje pan, że dzieci w ogóle nie potrzebują nauczycieli?**

Rzecz łącząca bardzo wielu wybitnych ludzi, którzy osiągnęli sukces w zupełnie różnych dziedzinach, jest to, że nie lubili szkoły. Często też byli z niej wyrzucani albo sami odchodzili, a wiedzę zdobywali na własną rękę. Można tu wymienić chociażby Marka Twaina, Thomasa Edisona, Winstona Churchilla, Alberta Einsteina czy Richarda Bransona.

### **Mówi pan o wyjątkowych przypadkach. A co z większością dzieci, które nie mają ambicji zmieniania świata?**

W 1999 r. Sugata Mitra, wówczas szef działu naukowego jednej z firm informatycznych w Indiach, zainstalował komputer na ścianie budynku w slumsach w Nowym Delhi. Większość dzieci z okolicy nie tylko nie widziała nigdy wcześniej komputera, ale też często nie umiała czytać i pisać. W ciągu kilku dni bez jakiegokolwiek pomocy dorosłych same nauczyły się włączać muzykę, uruchamiać gry i w nie grać, używać programów graficznych do rysowania, korzystać z internetu. Mitra powtarzał ten eksperyment wielokrotnie, zarówno na wsiach, jak i w miastach, i wszędzie wynik był taki sam.

### **Ale znajomość komputera to ciągle mało, by funkcjonować we współczesnym świecie. A co z innymi umiejętnościami?**

Pod koniec lat 60. Daniel Greenberg, młody profesor fizyki z Columbia University, zaniepokojony apatią panującą wśród uczniów w tradycyjnych szkołach, stworzył szkołę, w której to właśnie uczniowie decydują, co chcą robić. Mogą na przykład grać na gitarze, chodzić po drzewach, łowić ryby, grać w koszykówkę, ale także uczyć się matematyki, fizyki czy geografii. Wybór należy do nich. Nie są do niczego zachęcani ocenami ani kontrolowani testami.

### **Ale czy to nie jest jednostkowy przypadek?**

Nie. Szkoła nazywa się Sudbury Valley School i istnieje od ponad 40 lat. W USA są 22 podobne szkoły, a w innych krajach co najmniej 14. Oprócz tego radykalnie rośnie w USA odsetek dzieci, które uczone są w domach. W ciągu ostatnich 12 lat ich liczba wzrosła przeszło dwukrotnie – do ponad 2 mln, co stanowi 4 proc. wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Około 10 proc. dzieci uczonych w domach ma swobodę wyboru tego, czego chcą się uczyć. Ten ruch ma już nawet swoją nazwę. To tzw. unschooling.

### **A skąd wiadomo, czy dzieci, które same decydują, czego się uczyć, poradzą sobie w dorosłym życiu?**

Sam miałem podobne obawy, ponieważ mój syn uczęszczał do Sudbury Valley School. Dlatego przeprowadziłem wśród absolwentów szkoły ankietę, której wyniki opublikowano w „American Journal of Education”. Okazało się, że 75 proc. absolwentów szkoły zdało na studia. 71 proc. stwierdziło, że nie doświadczyli żadnych negatywnych skutków tego, że nie chodzili do tradycyjnej szkoły. A ci, którzy mieli braki w wiedzy, bez większych problemów sami je uzupełnili. Co ważne, cechą charakterystyczną prawie wszystkich absolwentów tej szkoły jest to, że łatwo znajdują pracę, której wykonywanie sprawia im ogromną przyjemność.

### **Uważa pan, że to możliwe, by wszystkie szkoły wyglądały tak jak Sudbury Valley School?**

Za 50 lat współczesne szkoły będzie się uważać za barbarzyński relikwiarz przeszłości. Obecny system unieszczęśliwia dzieci i testuje granice ich wytrzymałości psychicznej. Co ważne, nie gwarantuje im stałej pracy, płacy ani bezpieczeństwa, jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Bo miejsc pracy wymagających bezrefleksyjnego wykonywania poleceń jest coraz mniej, a te, które istnieją, są nisko płatne. Jeżeli chcemy mieć szczęśliwe dzieci, które później będą się spełniać zawodowo, musimy dać im zdecydowanie więcej wolności, niż mają obecnie.



**Peter Gray**, profesor Boston College w stanie Massachusetts w USA. Autor popularnego podręcznika dla studentów „Psychologia” (wznawianego od ponad 20 lat, obecnie w sprzedaży w USA jest szóste wydanie). W 1972 r. otrzymał doktorat na Rockefeller University. Specjalizuje się w psychologii uczenia się i motywacji. W marcu 2013 r. wyszła w USA jego najnowsza książka „Free to Learn: Why Unleashing the Instinct to Play Will Make Our Children Happier, More Self-Reliant, and Better Students for Life” (Wolność uczenia się).